

Z listu Generałowej Suchorzewskiej do L. N. o Rodzinie jego.

Już trzy listy pisałam do Pana (: niedoszły.)
opisując całe położenie i usposobienie poleconej mi
familii. Ale nieodebrałam żadnej odpowiedzi.....
Teraz piszę w dość ważnych okolicznościach.

Witolda (: syn mego Brata zmarłego) zapóźno
wzięty z bruku... ale w Bogu nadzieja że z natogów
wyjdzie. Start się, pisze dobrze, rachuje, i tymczasem
trzymam go już pod ręką że niemoc z oczu zejść,
pisze i rachunki robi. Ale to nie dość dla niego. Chcę
go umieścić u pana Macieja Mielżyńskiego, w jego
wielkiem gospodarstwie w dobrach Kazimierz, jako
Elewa do gospodarstwa. Pan Mielżyński ma
przeszło dwadzieścia z najlepszych domówobywatel-
skich. Nie nieptaca. Mają utrzymanie. Tylko ubiór
z siebie muszą kupić. Wychodzą stamtąd ludzie
bardzo porządni, bo są pod okiem ojeomskiem
czciwego obywatela. — Mam nadzieję że nie-
odmówi mi przyjęcia Witolda. To prawdziwe będzie
szczęście. Otarcie z ludźmi równego wieku i dobrze
wychowanymi

wychowanymi zrobi na nim wielki wpływ; taką mam
w Bogu nadzieję, i obudzi w nim dotąd uspięne
do dobrego skłonności. Z resztą odwołuję się do
poprzednich moich listów. co do materii.

Bogusia, starsza córka, jest słabego zdrowia,
cierpi bardzo częste nerwowe usposobienia. Chciałam
ją umieścić w magazynie
ale słabe zdrowie mnie wytrzymało. — Wzronaj przy-
jechał młody człowiek, pan Wysocki, prosząc o rękę
Bogusi. Ja w tym decydować niemogę, ani chcę w-
to się wdawać; bo to ciężka odpowiedzialność przed
Bogiem jak się skojarzy niedobraniu, — i potem nieszczę-
śliwi na całe życie. Prosiłam tu będącego sąsiada
żeby się dowiedział co za jeden ten pan młody. — Oto
rzetelny opis. Pan Wysocki ma lat 19. Jest ich ro-
dzinstwa siedmioro i matka. On najstarszy. Mają
kolonią czterdzieści morgów gruntu; i domek mały
w Serejach (miasto); i dwa morgi gruntu przy tem.
Na kolonii niema żadnego zabudowania; tylko gumno
i odryna. Inwentarz; dwa konie, i dwie krowy. —
Na kolonii niema Domu mieszkalnego. — Za tę kolo-
nię dają estety tysiące złotych; a za tem, po pięćset
złotych na osobę — bo matka przypuszcza się do równego
działu. Przypuśćmy że do pełnoletności Dzieci,
zostanie kolonia przy Najstarszym. Musi zatem
dawać Ordynarię matce i Rodzeństwu, które
w domu

w Domu, w Derejach, mieszkają; i coś gotowego grosza,
 na odzienie: coż Jemu zostanie? Teraz, wystawienie
 Domu, Sto Rubli najmniej; — jak znający się pania-
 = dają, że, bez 150, niepostawi z piecami i Kominem.
 Trzeba kupić miski, Lyski, Stółki, Póciel, parę Włotów.
 Jedna Krowa zostanie przy matce, jemu jedna się
 zostanie. Trzeba Owiec, i Świn, Wozów, Soch, Bron,
 Sani, Parobka i Dziewki. To wszystko zdaje się
 rachuje się na wziątek po Bogusi. Nie wiem, czy on
 jest. Ale, jeśliby był, to zdaje mi się lepiej dzieńce
 wydać albo za Wojsa lub tym podobnie, a nie chorować
 dziecko Kazyś na samą pracę. Dotego, na jej
 wyprawę trzeba by ze Sto Rubli: to najmniej
 Pięćset Rubli trzeba. — Witolda trzeba opo-
 = rzędzić jak należy wysyłając tam i coś dać na
 nieprzewidziane potrzeby: a są dwie matki, które
 koniecznie trzeba matce odebrać, i niechaj się
 uczą... a z przestanego rachunku, Pan się prze-
 Konasz, że już się kończy fundusz; ale jeszcze zaręże
 będzie: tylko na podług Panny Bogusławy niebędzie. —
 Miałam bym wiele i bardzo wiele do pisania,
 ale stan obłożenia wstrzymuje moje
 pióro. Chciej Pan mi odpowiedzieć co do Bogusi, chociaż
 zapewne będą sami pisać; ja dopełnitam mojej powin-
 ności uprzedzając o tym taskawego i czeigodnego Aryja.

Dzieci innego Brata. - Z listu Brata mojego z Grodna

..... Doniesć Ci muszę że wydarza się partia do pojęcia za mąż córce mojej, Zofii, która skończyła lat szesnaście, z jednym Francuzem, urzędnikiem drogi żelaznej, już na stałej posadzie, w Grodnie. Rodem jest z samego Paryża, nazywa się Albert Mulle, ma lat 23. Pensja jego od maja 85 rubli srebrnych. Zna już nieco język Polski, nieżąda posagu, widzi że dziewczyna jest pracowita, z miłości chce ją pojąć za żonę. Pisat do Paryża do swoich Rodziców, prosząc o błogosławieństwo i matrykę. Spodziewa się że niebawmie nadeszła. Jednakże umowa nasza zawarta została że ślub dotąd nie nastąpi póki od Ciebie nie odbierzemy odpowiedzi. Spodziewam się że nie odmówisz dla swojej Bratanicy przystać na garderobę ślubną. Jeżeli Bóg Najwyższy dopomóż i złączy ich, po akcie ślubnym p. Mulle bierze urlop i jadą oboje do Paryża, stóżyć uszanowanie Rodzicom jego i Tobie Kochanej Panie. Bądź tyle pewnym że ani z dzisiejszego narzeczonego ani Bratanicy, swojej nie niepewoty dziej; - owszem będziesz Kontent.
